

KS. STANISŁAW PAMUŁA

## RODACY ZMARLI ANNO DOMINI 2004

*A to właśnie Polska*  
S. Wyspiański

Ten charakterystyczny fragment *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego, gdy Pannie Młodej w złotej karecie powiadają, że ją wiozą do Polski, usprawiedliwia tytuł niniejszego artykułu. Bowiem tak, jak Panna Młoda, tylko że w obliczu końca A.D. 2004 pytamy: *A kaz tyz ta Polska, a kaz ta?* Poeta w listopadową noc XIX wieku zaś ją prosi, by położyła rękę na piersi. Pyta więc Panna Młoda: *Cóż za tako nauka? Serce!* I padają słowa: *A to Polska właśnie*<sup>1</sup>. Pochylając się nad minionym rokiem, oglądamy się na Polaków, którzy jeszcze tu byli, a są już w zaświatach, gdzie stają naprzeciw tych, którzy ich uprzedzili w drodze do Alfa i Omega ludzkiego życia.

Św. Augustyn w dialogu *De musica* wyjaśnia, iż myśl ludzka wznosząca się do Boga, *ipso facto* staje się prazródłem takich wartości, jak: dobro, prawda i piękno<sup>2</sup>. Ta dywagacja biskupa Hippony, zdaje się być nader interesująca, wszak te trzy wartości, w wielu przypadkach ukazują ludzką myśl, aż po czasy współczesne. Tę rolę owych wielkich słów, spróbujmy wziąć jako kryterium porządkujące zmarłych rodaków w 2004 r. Będziemy ich alokować w ramach tych wartości, które przypisywane były w wielu publikacjach poszczególnym zmarłym minionego roku.

### 1. Dobro

Mieszkańcy Ziemi Częstochowskiej doświadczyli szczególnie boleśnie, gdy już 12 stycznia doniosła miejscowa prasa o śmierci H e l e n y G ó r a l s k i e j. Dlaczego? Zmarła po ciężkiej chorobie, z którą walczyła dosyć długo. Znana zaś była, ze względu na aktywność polityczną, którą prowadziła razem z Jackiem Kuroniem. To ona była wiceministrem w Ministerstwie Pracy, Płac i Polityki Społecznej już po przełomie politycznym w 1989 r., gdy rządy objął Tadeusz Mazowiecki.

<sup>1</sup> S. Wyspiański, *Wesele*, w: *Dzieła zebrane*, red. L. Płoszkowski, Kraków 1957-1964, s. 566-580.

<sup>2</sup> *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 1, Lublin 2000, s. 403.

Była znana w środowisku tworzącej się „Solidarności”, jako politycznej opozycji w czasie rządów PRL-u. Przed 1980 r. pracowała dla Komitetu Obrony Robotników, zaś po wprowadzeniu stanu wojennego, redagowała opozycyjne pisma. Do tego rodzaju działalności upoważniały ją wewnętrzne i intelektualne racje. Była bowiem doktorem ekonomii, na podstawie pracy obronionej na Uniwersytecie Warszawskim. Specjalizowała się w polityce finansowej, dlatego przy Okrągłym Stole traktowano ją jako specjalistkę, w opiniowaniu perspektyw rodzącej się demokracji. Przez 10 lat pozostawała posłem, zaś reprezentowała tutejsze częstochowskie społeczeństwo z listy Unii Demokratycznej, później Unii Wolności. Powie członek tej Unii: „Była jednym z najlepszych parlamentarzystów reprezentujących Częstochowę w całej historii miasta. Poznała i polubiła Częstochowę i jej okolice, pokochała i traktowała jak swoją małą ojczyznę”<sup>3</sup>. Jednak nie tylko ta częstochowska ziemia była jej bliska. Dlaczego?

Pozostaje bowiem w pamięci jako ta, która poszukiwała zawsze optymalne rozwiązania dla Polski. Unikała pustosłowia, politycznych deklaracji, obietnic ekonomicznych, które nie były możliwe do zrealizowania. Nie dane jej było żyć dłużej, aczkolwiek wielu jej śmierć postrzega, jako zbyt wczesną (56 lat)<sup>4</sup>. Już bowiem w 2001 r. zrezygnowała z aktywności politycznej, by oddać się pracy naukowej. Wśród wielu ludzi polityki, nauki zostaje jako wyjątkowy ideał realizacji swego człowieczeństwa.

Osobowością nader kontrowersyjną, pozostawał zmarły 26 stycznia 2004 r. A l e k s a n d e r M a ł a c h o w s k i. Urodził się we Lwowie 1924 r. W czasie wojny był polskim żołnierzem AK. Za swoją działalność dwa razy był aresztowany przez NKWD. Jako karę wymierzono mu pracę w kopalni Stalinoogorsku za kręgiem podbiegunowym. Wspominając ten okres życia, powiedział: „Dobrze, że nie był to dół w Katyniu”<sup>5</sup>. Studia prawnicze ukończył na Uniwersytecie Wrocławskim, gdzie podjął pracę jako asystent tej uczelni. Nie przyjął jednak propozycji wstąpienia do ZMS, co spowodowało, iż wyrzucony został z pracy akademickiej. Zaczął więc publikować w dwu periodykach, mianowicie w „Po prostu” i w „Kulturze”. Często też prowadził audycje radiowe i telewizyjne, dotykając nader trudnych spraw ludzkiego życia, jak cierpienia i śmierci. W latach 1958-1961 przewodniczył Klubowi Krzywego Koła, działał w konwersatoriach Doświadczenie i Przyszłość. W latach przełomu politycznego w Polsce, wstąpił do związku „Solidarność”. W stanie wojennym został internowany, zaś rok później aresztowany pod zarzutem działalności konspiracyjnej. Po przemianach politycznych w 1989 r. zarzucał kolejnym rządom zanik interesowania się prostym człowiekiem. Współtworzył Unię Pracy i był jej honorowym przewodniczącym. Pełnił funkcję marszałka sejmu.

<sup>3</sup> J. Zając, *Pożegnanie. Helena Górska*, „Gazeta Wyborcza” [Częstochowa] 2004, nr 9, s. 5.

<sup>4</sup> *Obraz tygodnia*, „Tygodnik Powszechny” 2004, nr 3, s. 1.

<sup>5</sup> PW, *Którzy odeszli*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 256, s. 20.

Osobowość Małachowskiego widziana była jako „ja” nietuzinkowego polityka. Napisze posłanka na Sejm RP, iż „...wyróżniał się ogromną wrażliwością na los drugiego człowieka. Odważnie głosił ideę sprawiedliwości i tolerancji”<sup>6</sup>. Nie wchodził w żadne poczynania, które współcześnie dotyczą działań korupcyjnych. Prezentował chętnie owoce polskiej demokracji, gdy pojawiał się poza granicami kraju. Cechował go „...osobisty urok i zdolność do podążania pod prąd opinii publicznej”<sup>7</sup>. Był bowiem człowiekiem typu *homo socialis*, gdzie dobro społeczne dominowało nad jego osobistymi pragnieniami.

Szczegółne związki łączyły zmarłego z Częstochową. Tu mieszkała matka jego żony, znana lekarka Wanda Maciukiewicz, o którą się bardzo troszczył. To on przez kilka lat na wózku inwalidzkim woził swą matkę i przez ponad 30 lat swą żonę. To o nim właśnie opowiadano, jak na motocyklu dotarł do Świętego Grobu w Jerozolimie, zaś z żoną na wózku inwalidzkim przekroczył Chiński Mur. Nie dziwi więc fakt, że w 75 roku życia Prezydent RP odznaczył go Krzyżem Wielkim Odrodzenia Polski. Śmierć żony, jakby odbiła się echem w jego życiu. Idąc bowiem do szpitala przed Bożym Narodzeniem, za miesiąc będzie żegnany, ale już w kościele św. Aleksandra w Warszawie, przez jego brata Aleksandra, który jest kapłanem. Powiadano o zmarłym, iż był „rozłożystym dębem” w swym życiu i działalności. Więcej, wspomniana Polak doda: „To Syzyf naszych czasów...”<sup>8</sup>. Aczkolwiek nie wszystkie postawy były akceptowane przez społeczeństwo, to pozostaje w ludzkiej pamięci.

Kontrowersyjną postacią był znany pułkownik R y s z a r d K u k l i Ń s k i urodzony 13 czerwca 1930 r., a zmarły 11 lutego 2004 r. w Tampie na Florydzie w USA. Tak, jak jego polityczny krok w kierunku USA w 1981 r. spowodował wiele zainteresowania jego życiem, tak jego prochy po śmierci przywiezione do Polski spowodowały jeszcze większą dyskusję nad politycznym morale jego życia. „Przysięga dla żołnierza to rzecz święta. Ale co się dzieje, kiedy konsekwencje przysięgi wchodzi w konflikt z zasadami prawnego sumienia? W życiu płk Kuklińskiego zdarzyła się ta chwila, kiedy potrafił powiedzieć stanowcze „nie”. Wiedział, jakie mogą być konsekwencje”<sup>9</sup> – mówił bp Leszek Sławoj Głódź na pogrzebie. Ów podział opinii wokół tej postaci, pojawił się także z racji na wskroś katolickiego pogrzebu. Byli obecni przedstawiciele polskiej prawicy, jak prezydent Warszawy Lech Kaczyński, były minister spraw zagranicznych Władysław Bartoszewski. Nie pojawiła się natomiast żadna znana postać lewicy, *ipso facto* reprezentanci aktualnych władz państwowych.

<sup>6</sup> D. Polak, *Wspomnienia. Aleksander Małachowski*, „Gazeta Wyborcza [Częstochowa]” 2004, nr 20, s. 5.

<sup>7</sup> Redakcja, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 256, s. 20.

<sup>8</sup> Polak, *Wspomnienia. Aleksander Małachowski*, „Gazeta Wyborcza [Częstochowa]” 2004, nr 20, s. 5.

<sup>9</sup> WBS, *Pogrzeb pułkownika Kuklińskiego*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 143, s. 9.

Śmierć Kuklińskiego nie zainteresowała „Gazety Wyborczej”. Więcej, nawet w tej charakterystycznej corocznej rubryce „Którzy odeszli” nie spotyka się o nim wzmianki. Pisały natomiast o nim tygodniki katolickie, by wspomnieć chociażby dwa. Otóż Marian Miszański w tygodniku „Niedziela” akcentuje, jak się wyraża „...tragiczny dylemat: wybór między honorem a patriotyzmem”. Dla czego, pytamy? „Pojęcie „honoru” tkwi głęboko w etyce chrześcijańskiej: można powiedzieć, że to chrześcijaństwo ukształtowało treść pojęcia „honor”, wiążąc je z godnością człowieka”<sup>10</sup>. W historii narodu polskiego ceniono zawsze pojęcie „honoru” wszak pozostaje ta wartość jako druga, w haśle: „Bóg, Honor, Ojczyzna”. Kolejność tych słów nie jest przypadkowa, uważa autor „Niedzieli”. Spór z czasem, będzie bardziej nabierał charakteru moralnego niż politycznego, w ocenie decyzji rodaka z Wojska Polskiego w strukturach komunistycznego Układu Warszawskiego.

Jakby mniej wątpliwości zdradzała publikacja w „Tygodniku Powszechnym”. Andrzej Brzeziecki dostarcza małe kompendium wiedzy i wypowiedzi na temat ludzi tego środowiska. Według Antoniego Dudka, historyka najnowszych polskich dziejów, „...decyzję podjął po masakrze robotników Wybrzeża w grudniu 1970 r.”<sup>11</sup>, a więc na 10 lat przed jego ucieczką do USA. Brzeziecki przywołując redaktora krakowskiego pisma, stwierdził za Jerzym Turowiczem: „Działanie przeciwko reżimowi nie może być uznane za zdradę. Przekazanie informacji o przewidywanym wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego poczytałbym więc Kuklińskiemu za zasługę”<sup>12</sup>. Nie inaczej, wydaje się, sądził ks. Józef Tischner, gdy pisał, iż „donosił na donosicieli”<sup>13</sup>. Więcej, pyta autor „Tygodnika”: „Czy rację miał Stanisław Broniewski mówiąc, że pułkownik „dbał o to, o co prawdziwy żołnierz dbać powinien: o wolność i suwerenność Polski. Jak prawdziwy żołnierz ryzykował życiem”<sup>14</sup>. Stąd były redaktor krakowskiego pisma J. Turowicz, ludzi potępiających Kuklińskiego oceniał jako zwolenników PRL, która nie dbała o naród, a jedynie o utrzymanie politycznego podziału Europy. To, co trzeba ocenić jako zdumiewające, to fakt, iż przedstawiciel byłej PZPR, która stała u steru władzy, a był nim Leszek Miller, w nowym politycznym układzie jako były premier, „usprawiedliwia działalność Kuklińskiego”<sup>15</sup>, wszak Polska starając się o wejście do NATO, tym samym zabezpiecza swój los na przyszłość. Pikanterii i dramatyzmu osobie Kuklińskiego dodaje fakt, iż tragicznie i w niewyjaśnionych okolicznościach zginęło dwóch jego synów. Pogrzeb jego odbył się 19 czerwca 2004 r., poprzedzony mszą św. w Katedrze Polowej Wojska Polskiego, zaś pochowanie jego prochów miało miejsce na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Alei Zasłużonych.

<sup>10</sup> M. Miszański, *Zmarł płk Kukliński*, „Niedziela” 2004, nr 8, s. 18.

<sup>11</sup> A. Brzeziecki, „Tygodnik Powszechny” 2004, nr 8, s. 4.

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> Tamże.

Politykiem tego okresu podobnie jak Małachowski, pozostawał także znany prof. Witold Trzeciakowski. W czasie powstania Warszawskiego 17-letni podchorąży należał do AK. To on jako jeden z ostatnich żołnierzy opuszczał kanałami Starówkę, by ratować Warszawę. Będąc ciężko ranny w rękę, przestał opowiadać o swoich pianistycznych marzeniach. W spadku rodzinnym otrzymał Fabrykę WYROBÓW METALOWYCH w Szydłowcu, którą władze PRL-u znacjonalizowały a jego wtrąciły do więzienia. Nie był to długi pobyt, dlatego skończył słynną szkołę w Warszawie, mianowicie SGPiS (aktualnie SGH). Po jej sfinalizowaniu wyjechał na stypendium do Harvardu. Tam zetknął się z nowatorską metodą modelowania matematycznego procesów ekonomicznych, co zaciążyło na jego działalności naukowej. Utworzył bowiem Instytut Koniunktury i Cen Handlu Zagranicznego, a w latach 80-tych przekształcił w Instytut Nauk Ekonomicznych PAN<sup>16</sup>. Aktywność naukowa pozwalała go postrzegać, jako niekwestionowany autorytet we współczesnej ekonomii, i dodajmy, w skali światowej.

Ekonomiczne zamiłowania łączył z działaniami o charakterze politycznym. Po słynnym Październiku'56 należał do Komitetu Pomocy Repatriantom ze Wschodu. Zaś po Sierpniu'80 znalazł się przy Okrągłym Stole, jako jeden z głównych doradców „Solidarności” w zakresie spraw gospodarczych. W latach 80-tych wszedł do Społecznej Rady Gospodarki Narodowej i Prymasowskiej Rady Społecznej. Stąd przy Okrągłym Stole był odpowiedzialny za sprawy gospodarcze. Po przejściu władzy przez Tadeusza Mazowieckiego, został ministrem bez teki, stymulując wiele spraw polskiej ekonomii. Nie dziwi więc fakt, iż negocjował redukcję zadłużenia zagranicznego Polski, czego rezultatem było zmniejszenie długu o połowę. Zastanawia więc fakt, iż choroba, która wyłączyła go z życia publicznego spowodowała, iż także jego śmierć nie koncentrowała uwagi wielu środowisk prasowych.

Nader wiele uwagi w prasie poświęcono Jackowi Kurońowi. Znany był bowiem tak w życiu politycznym, jak też w aktywności na rzecz drugiego człowieka, wreszcie łączy się jego życie z dążeniami do zmiany systemu w PRL. Nic więc dziwnego, iż polska prasa przywoływała historię jego życia, że wyjątkowo wiele poświęcono uwagi jego śmierci, uroczystościom pogrzebowym i pisano o konieczności o nim pamięci. Warto więc temu się przyjrzeć.

Kuroń urodził się we Lwowie 3 marca 1934 r. w rodzinie o tradycjach socjalistycznych. Dziadek bowiem należał do Organizacji Bojowej Polskiej Partii Socjalistycznej, zaś ojciec był działaczem PPS i Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej. Po części, tych idei sam starał się bronić w strukturach Młodzieży Polskiej, wszak był aktywistą w Związku Młodzieży Polskiej oraz Organizacji Harcerskiej. Ta zaś ostatnia, to namiastka skautingu komunistycz-

---

<sup>16</sup> WIG, *Zmarł profesor Trzeciakowski*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 20, s. 2.

nego. Mając 28 lat, wstąpił do PZPR i został etatowym pracownikiem ZMP. Działał tam niedługo, wszak po dziewięciu miesiącach został usunięty za - jak to nazywano - „krytykanctwo”. Mimo to, w 1955 r. zakładał drużyny walterowskie (od pseudonimu gen. Karola Świerczewskiego „Waltera”) Organizacji Harcerskiej. W 1961 r. znowu zostały te hufce rozwiązane, ze względu na tę samą postawę - „krytykanctwa”.

Ten odcinek swego życia, sam ocenia krytycznie, wszak w eseju wydanym w roku 1981 napisał: „Uczyłem w swoim życiu wiele zła. Trochę z małej wiary, tchórzostwa, lenistwa, bezmyślności. Znacznie więcej jednak z mocnej wiary, odwagi, pracowitości, namysłu, troski. Czyniłem więc zło, działając z dobrą wiarą”<sup>17</sup>. Pewna ewolucja poglądów i aktywności, następuje z czasem. Oto w 1962 r. wstąpił do powstałego za sprawą Karola Modzelewskiego na Uniwersytecie Warszawskim tzw. Politycznego Klubu Dyskusyjnego. Gdy po roku działalności klub został przez władze rozwiązany, organizowali prywatne seminaria poświęcone omawianej problematyce. Między innymi dokonali analizy i krytyki ustroju PRL, co ukazało się w ich broszurze. Działalność ta formalnie została zakazana, zaś Kuronia usunięto z PZPR, do której ponownie wstąpił w 1956 r. Pozbawiono go wówczas przyznanego mu stypendium doktorskiego. Tekst wspomnianej broszury został upubliczniony w „Liście otwartym do członków PZPR”, dostarczając go swym zwolennikom i komitetom uczelnianym PZPR. Za tę działalność został skazany na 3 lata więzienia. Dwa lata później zwolniony, nawiązuje kontakt z tzw. komandosami, którzy wymykali się często ówczesnemu systemowi władzy.

Gdy w 1967 r. Kazimierz Dejmek w Teatrze Narodowym w Warszawie zaczął wystawiać pamiętne „Dziady” Adama Mickiewicza, a Gustaw Huloubek potrzasał kajdanami i deklamował wielką improwizację, to w niepełny rok później Kuroń uczestniczył w protestach przeciwko zdjęciu ze sceny narodowego dzieła. Zaś na przełomie lutego i marca bronił zwolnionych z Uniwersytetu Warszawskiego Adama Michnika i Henryka Szlajfera. To już 8 marca został aresztowany, zaś w styczniu 1969 r. skazany na 3,5 roku więzienia.

Działalność protestacyjna pojawia się w jego życiu już w 1975 r., wszak z Jakubem Karpińskim i Janem Olszewskim napisali list przeciw poprawkom do Konstytucji PRL, znany pod nazwą Listu '59. Konsekwencją na obojętność ówczesnych władz, był kolejny list podpisany przez 14 intelektualistów, popierających strajki robotników i protestujących przeciw użyciu siły przez służby policyjne. Idąc po linii komunistów włoskich, napisał też list do ich przywódcy Enrico Berlinguera, prosząc o interweniowanie u polskich władz, w sprawie w stosunku do represjonowanych robotników Ursusa i Radomia. Podpisuje więc proklamację Komitetu Obrony Robotników, stając się inspiratorem działalności KOR.

---

<sup>17</sup> A. Kaczyński, *Święty Franciszek i Danton*, „Rzeczpospolita” 2004, nr 141, s. A3.

Po zamordowaniu przez SB współpracownika powyższej organizacji, studenta Stanisława Pyjasa, Kuroń z kolegami przekształca KOR w Komitet Samoobrony Społecznej „KOR”. Co więcej, podpisał deklarację założycielską Towarzystwa Kursów Naukowych, dając swe mieszkanie na organizowanie wykładów tzw. uniwersytetu latającego. To on, razem z protestującymi południowymi sąsiadami na granicy polsko-czeskiej, twórcami słynnej Karty 77 spotykał się, by dzielić się swym doświadczeniami i prezentować wizję przyszłej Polski<sup>18</sup>. Z tego też powodu brał udział w słynnych głodówkach w 1978 r. w kościele św. Krzyża w Warszawie, a później w kościele św. Krzyża w Podkowie Leśnej.

W lipcu 1980 r., gdy w Polsce wybuchają strajki, szczególnie te w Gdańsku, o zwolnienie aresztowanego Kuronia wystąpił Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w Stoczni Gdańskiej. Po uwolnieniu go, został doradcą tego komitetu a następnie Krajowej Komisji Porozumiewawczej „Solidarność”. Domagał się także porozumienia ówczesnych władz z Kościołem i przywódcami Komitetu, wszak mówiono już o konieczności reform.

W czasie wprowadzenia stanu wojennego został internowany, zaś w roku następnym, 3 września 1982 r. władze zmieniły oskarżenie, mianowicie jako próbę obalenia siłą ustroju PRL. W 1984 r. rozpoczął się jego proces oraz Adama Michnika, Henryka Wujca i Zbigniewa Romaszewskiego. Miał w tym czasie odbyć się także proces siedmiu robotników „Solidarności”, co jednak się nie stało, wszak zastosowano amnestię. Pozostawał doradcą podziemnych struktur „Solidarności”, gdy w 1988 r. wyłaniał się Komitet Obywatelski przy Lechu Wałęsie, będący opozycją przy Okrągłym Stole. Biorąc udział w tych obradach, reprezentował sprawy podzespołu ds. nauki, oświaty i postępu technicznego. Dnia 4 czerwca 1989 r. został wybrany na posła do sejmiku. Był członkiem Unii Demokratycznej, później Unii Wolności<sup>19</sup>. Dwukrotnie był ministrem pracy i polityki społecznej w rządach Tadeusza Mazowieckiego i Hanny Suchockiej. W 1998 r. odznaczony Orderem Orła Białego, francuską Legią Honorową i niemieckim Krzyżem Zasługi, a także ukraińskim Orderem Jarosława Mądrego. Krakowskie środowisko katolickie reprezentowane przez „Tygodnik Powszechny”, dało mu Medal Świętego Jerzego.

O poglądach Kuronia wiele pisano i to bez względu na preferowaną opcję polityczną. Dość wspomnieć, że szybko po jego śmierci wydany został kwartalnik „Zeszyty Literackie” poświęcony jego działalności, ze szczególnym uwzględnieniem wypowiedzi z racji jego pogrzebu. Warto więc przytoczyć zdanie Leszka Kołakowskiego, gdy pisze: „Był, jak się zdawało, podobny kwakrom, którzy wierzą, że z każdym człowiekiem można znaleźć kontakt, bo w każdym żyje jakaś iskra boskości”<sup>20</sup>. Dlatego ks. Adam Boniecki przema-

<sup>18</sup> Tamże.

<sup>19</sup> AB, *Którzy odeszli*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 256, s. 1.

<sup>20</sup> L. Kołakowski, „Zeszyty Literackie” 2004, nr 88, s. 5.

wiając nad trumną Kuronia przywołał jego słowa: „...nie jestem człowiekiem wierzącym. Tłumaczył: nie stać mnie na akt wiary w osobowego Boga... Bóg chrześcijan jest dla mnie Bogiem ludzi, których kocham”<sup>21</sup>. Stąd kandydat na prezydenta we współczesnej Ukrainie Wiktor Juszczenko, nim dojdzie nad trumnę powie: „...przywiozłem mu dwa ostatnie podarki. Pierwszy to garść ukraińskiej ziemi, która Go zrodziła. A drugi dar to ręcznik. Ofiarowanie ręcznika jest tradycyjnym sposobem błogosławienia na drogę, również na tę ostatnią. Na tym ręczniku jest stary, słowiański symbol – drzewo życia. Modlimy się za to, żeby pana Jacka Kuronia Pan Bóg miał w opiece”<sup>22</sup>. Ten nader humanitarny stosunek do zmarłego Kuronia, przebija się w wielu publikacjach i wydaje się, że stanie się przedmiotem wielu prac naukowych na jego temat. Zdumiewa bowiem ta wyjątkowa ilość nekrologów prasowych z racji jego śmierci, bez względu na preferencje polityczne, czy religijne podpisujących się pod nimi. Dobroć Kuronia owocowała nader wyraźnie.

Wielką osobowością, i to na wskroś polską i religijną, był zmarły w październiku prof. T o m a s z S t r z e m b o s z. Znany ze swej działalności naukowej, jak też tej harcerskiej, której pozostawał zawsze wierny. Bowiem jako 15-letni chłopiec zapisał się do harcerstwa, któremu też oddawał swoje życie. Skończył studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, jednak miał trudności ze znalezieniem pracy. Dostał ją w Archiwum Akt Dawnych, ale ze względu na swoje poglądy polityczne w 1953 r. został wyrzucony z pracy. Żoną jego była Maria Dawidowicz, znana „...siostra słynnego „Alka” – jednego z bohaterów Szarych Szeregów. Właśnie dziejom „Alka”, „Rudego”, „Zośki” oraz nieznanym działaczom wojennego ruchu harcerskiego we Lwowie i Wilnie poświęcił część swojej pracy naukowej”<sup>23</sup>. Jego siostrą była współpracowniczką kard. Stefana Wyszyńskiego, zaś brat Adam, prezesem Sądu Najwyższego III RP. . Do ważnych dzieł jego życia zaliczyć trzeba pracę opublikowaną w końcu lat 70., noszącą tytuł „Oddziały szturmowe konspiracji Warszawy 1939-1944”. Niewielki nakład (2 tys. egzemplarzy) sprawił, że stało się to dzieło dla historyków bezcennym skarbem narracji na temat losu wielu ówczesnych rodaków. Dostarczył autor przez tę pozycję dokładnego spisu uczestników i struktur, w których oni występowali, broniąc narodowych wartości. Nie mniej przez historyków była też ceniona druga pozycja, mianowicie „Rzeczpospolita Podziemna”. Napisze wspomniany Wroński: „Prekursorski charakter miały badania dotyczące konspiracji polskiej na ziemiach zajętych przez ZSRR po 17 września 1939 r.”<sup>24</sup>. Wreszcie, nie można nie wspomnieć ostatniej pozycji, mianowicie „Antysowiecka partyzantka i konspiracja nad Biebrzą X 1939 – VI 1941”, w której po pogłębionych badaniach i analizach uznał – wbrew wcze-

<sup>21</sup> A. Boniecki, *Jacek święty*, tamże s. 127.

<sup>22</sup> W. Juszczenko, *Pożegnanie na cmentarzu*, tamże s. 142.

<sup>23</sup> P. Wroński, *Zmarł prof. Tomasz Strzembosz*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 245, s. 2.

<sup>24</sup> Tamże.



śniejszym swym opiniom – iż ustalenia Instytutu Pamięci Narodowej są słuszne, wszak zbrodni w Jedwabnym dokonali Polacy z inspiracji Niemców.

Nie zapominając o jego wielkim wkładzie w naszą historię, wielu znajomych, studentów wspomina jego dobroć. Ponoć powiadał: *Primum vivere...*, dlatego gościł ich w swym domu w sposób polski i harcerski. Po przemianach politycznych '89 r. był przewodniczącym Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. Jako historyk pracował w KUL-u i w Polskiej Akademii Nauk, gdzie w 1980 r. był współtwórcą „Solidarności”<sup>25</sup>. Po wprowadzeniu stanu wojennego, schodził do podziemia i udzielał się w Komitecie Porozumiewawczym Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych. Tytuł profesora otrzymał dopiero w 1991 r., wszak jego twórczość naukowa nie była mile widziana w PRL. Dla studentów, znajomych, przyjaciół pozostawał do końca swego życia jako człowiek wielkiego morale i wiedzy w zakresie historii wojennej i powojennej Polski i ZSRR.

Podobne walory w podążaniu za wszelkim dobrem, reprezentował młody dziennikarz **M a r c i n P a w ł o w s k i**, który zmarł w 34. roku życia. Pochodził z rodziny dziennikarskiej. Rozpoczął pracę zawodową w kieleckiej gazecie lokalnej „Echo Dnia”, następnie w kieleckim dodatku „Gazety Wyborczej”. Przewodził w TVN program „Fakty”, relacjonował papieskie podróże, interwencje wojskowe w Afganistanie i Iraku. Walcząc przez dwa lata z chorobą, umiera 20 listopada 2004 r., po przeprowadzonym wywiadzie z koleżanką. Odpowiada jej: „Co ja wiem o życiu? Mam dopiero 34 lata. Ja życie dopiero zaczynam”<sup>26</sup>.

Osobowość Pawłowskiego skupiła uwagę wielu Polaków, wszak był wyjątkowo cenionym pracownikiem. Koledzy i przyjaciele z TVN 24 napisali w nekrologu: „Byłeś wspaniałym Człowiekiem. Podziwialiśmy Cię za Twoją wiedzę, talent, pogodę ducha i za to, jak mocno potrafiłeś kochać świat i życie. Ostatnio podziwialiśmy Cię za niezłomność... Byłeś...”<sup>27</sup>. Stąd liczny udział ludzi na jego pogrzebie, wielkie słowa na mszy św., która skupiła tak wielu ludzi, zwłaszcza młodych.

## 2. Prawda

Dnia 18 stycznia zmarła **I r e n a S ł a w i Ń s k a**. Urodziła się 30 sierpnia 1913 r. w Wilnie. Tam też skończyła gimnazjum im. Orzeszkowej i rozpoczęła studia polonistyczne i romanistyczne na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Współpracowała z pismem „Pax”, z którym związani byli Stanisław Stomma i Jerzy Turowicz<sup>28</sup>. Po dramacie wojny, śmierci w Katyniu jej narzeczonego, opuściła tę ziemię i zaczęła swą pracę jako asystentka na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Szybko po wojnie, bo w 1946 r. obroniła

<sup>25</sup> PIL, *Którzy odeszli*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 256, s. 12.

<sup>26</sup> M. Lizut, *Odszedł Marcin*, „Gazeta Wyborcza” nr 273, s. 2.

<sup>27</sup> Nekrolog, tamże, s. 12.

<sup>28</sup> SAN, *Zmarła Irena Sławińska*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 16, s. 2.

przewód doktorski, jednak w 1949 r. usunięto ją z tego uniwersytetu w ramach czystki politycznej. W 1950 r. rozpoczęła pracę w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, otrzymując tytuł profesora nadzwyczajnego (1956) i zwyczajnego (1968). Kierowała tak Katedrą Teorii Literatury, jak i Literatury Porównawczej. Pod jej wpływem utworzona została Katedra Teatru i Dramatu (1975). Działalność w tym zakresie sięga uniwersytetów zagranicznych, tak w Europie, jak i w USA. Współpracowała z „Tygodnikiem Powszechnym”, gdzie zaznaczała swe naukowe pasje. W 1981 r., gdy sytuacja w PRL-u była bardzo napięta a Czesław Miłosz otrzymywał w KUL-u doktorat *honoris causa*, Sławińska była promotorką tego doktoratu. Łączyła ich bowiem ziemia i kultura Wileńszczyzny<sup>29</sup>.

Maria Dworzaczek-Machowska, wspominając Sławińską napisze, iż była uczoną ze znacznym dorobkiem naukowym. Pozostawia bowiem 15 książek, wiele prac z zakresu literatury, teatrologii, tłumaczenia, norwidiana, nie wspominając o pracach naukowych uniwersytetów w Toruniu, Lublinie i Poznaniu<sup>30</sup>. Warto przywołać jej pracę doktorską, która się ukazała w 1948 r. pt. „Tragedia w epoce Młodej Polski”, czy habilitacyjną zatytułowaną „O komediach Norwida” (1971). Kolejne tytuły wskazują na jej wewnętrzny i intelektualny rozwój, by wspomnieć: „Współczesna refleksja o teatrze. Ku antropologii teatru”, „Myśl teatralna Młodej Polski”, „Wśród mitów teatralnych Młodej Polski” i autobiograficzny tom „Szlakami moich wód” (1988).

Nie dziwi więc szereg osób przywołanych przez abpa Józefa Życińskiego, które wyznaczały pewien poziom życia ludzi Kościoła, nauki, piękna. Powiada arcybiskup, iż dość wspomnieć ks. Janusza Pasierba, Leokadię Małunowicz, Hannę Malewską. „Wśród opisów przyjacielskich spotkań pani Irena utrwaliła we wspomnieniach spotkanie z Matką Teresą z Kalkuty i T.S. Eliotem, z przedstawicielami środowisk akademickich znanymi twórcami kultury. Specjalne miejsce zajmują spotkania z Janem Pawłem II, utrzymane w ascetycznym wręcz stylu, któremu obca jest egzaltacja czy patos”<sup>31</sup>. Ten czas w Lublinie, to okres nie tylko jej pełnego i pogłębionego rozwoju. To czas tworzenie w tym katolickim środowisku wielkich wartości, co do których nie tylko nie miała wątpliwości, ale które w sposób sakralny stygmatyzowały relacje międzyludzkie, ale i tych, którzy dramat czynili częścią swego życia.

Gdy przebywała już w domu opieki prowadzonym przez siostry Miłosierdzia Bożego w Warszawie, odwiedzali ją jej uczniowie, także następca w Katedrze Dramatu i Teatru, który inicjowała. Wspomina prof. Wojciech Kaczmarek nader interesujący klimat spotkań, który był dziełem jej całego życia. Było to ostatnie spotkanie, na niewiele przed jej śmiercią. Kaczmarek przywołuje

<sup>29</sup> TF, *Irena Sławińska*, „Tygodnik Powszechny” 2004, nr 4, s. 16.

<sup>30</sup> M. Dworzaczek-Machowska, *Profesor Irena Sławińska*, „Gazeta Wyborcza” [Częstochowa] 2004, nr 52, s. 5.

<sup>31</sup> J. Życiński, *Łaska wspólnego szlaku*, „Tygodnik Powszechny” 2004, nr 5, s. 16.

charakterystyczną chwilę. Była już u Komunii świętej, włączyła się w śpiew kolęd, następnie milczała. Zapytano ją: „O czym Pani Profesor myśli”, a ona, patrząc na nas szeroko otwartymi oczami, odpowiedziała po chwili: „Myślę o miłości do was”. To najpiękniejsze zdanie jakie usłyszałem od swojej Mistrzyni. Zostanie jako pamiątka wszystkich lat spędzonych u jej boku”<sup>32</sup>. Wielkość tej osoby urodzonej i wychowywanej kiedyś na brzegami Wilii, to jak wspomina abp Życiński, jest owocem coraz bardziej formującej się Europy. W niej zaś Sławińska odegrała wielką rolę, wszak tu Europę kształtowała i o Europie jako wyjątkowym kontynencie, często na innych kontynentach mówiła.

Do wyjątkowych dziennikarzy polskich przemian politycznych, należał **M a c i e j S z u m o w s k i** (ur. 1939 r.). Ojciec jego był przedwojennym oficerem WP, odznaczonym Krzyżem Walecznych za obronę Warszawy w I wojnie światowej. Walczył w armii gen. Andersa. Do Polski wrócił w ostatnim transporcie 1948 r. Rodzinę matki wywieziono do Kazachstanu, która wróciła dopiero w czasie formowania się Armii Polskiej<sup>33</sup>. Ten rys rodzinny, do pewnego stopnia determinuje jego życie. Jemu ciągle szło o szukanie prawdy w życiu własnym, ale przede wszystkim w historii naszej ojczyzny.

Szumowski studiował filologię polską na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pracę swoją rozpoczynał już w piśmie „Student”. Redagował „Gazetę Akademicką”, „Kronikę Beskidzką”, wreszcie „Gazetę Krakowską”. Jednak zasłynął w latach 70. jako autor telewizyjnego cyklu „Polska zza siódmej miedzy”. Programy te stały się podstawą do dwu nagród, mianowicie Złote Ekran i Nagrody im. Bolesława Prusa. Wydawana przez niego „Gazeta Krakowska” stała się pierwszym narzędziem do akcentowania błędów prasy w okresie PRL-u. Oto 8 stycznia 1981 r. pisał: „...wierne i skromne służenie ludziom światłym i z charakterkiem. Tym wszystkim, którzy w trudnym dialogu racji i argumentów chcą przedstawić swoje stanowisko. Tacy ludzie są zarówno wśród tych, którzy reprezentują władzę, jak i tych, którzy za swój moralny obowiązek uważają szczerą rozmowę z władzą. To nie jest łatwy dialog”<sup>34</sup>. O tyle ten głos jest interesujący, że Szumowski w latach 1966 - 1981 należał do PZPR. Jednak w okresie przemian politycznych, był to dziennik najbardziej autentyczny, który starał się być wierny prawdzie.

Na ten aspekt jego życia zwraca uwagę ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski. „Poznaliśmy się podczas stanu wojennego i już wtedy zwróciłem uwagę na jego ciągle zaciekawienie światem. Miał w sobie głęboki patriotyzm dodatkowo połączony z żarliwością duchową i wrażliwością wolności”<sup>35</sup>. Jak ta metamorfoza jego życia przebiegała - pyta wspomniany autor Czuchnowski? Oto związał się ze środowiskiem ks. Kazimierza Jancarza, który prowadził w Mi-

<sup>32</sup> W. Kaczmarek, „Myślę o miłości do was...”, tamże.

<sup>33</sup> AM, *Maciej Szumowski*, „Tygodnik Powszechny” 2004, nr 7, s. 4.

<sup>34</sup> W. Czuchnowski, *Śmierć dziennikarza*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 28, s. 6.

<sup>35</sup> W. Mol, *O Szumskim powiedzieli*, tamże.

strzejowicach - Nowej Hucie duszpasterstwo hutników i „solidarnościowego” podziemia. Tam stworzył Niezależną Telewizję „Mistrzejowice”, która przygotowała film o strajkach w 1988 r. Po przemianach w Polsce, zaproponowano mu prowadzenie medialnej kampanii Komitetu Obywatelskiego „Solidarności”, czego nie przyjął, jak i kandydowania na posła, czy senatora w rodzącej się nowej Polsce, czego też nie zaakceptował.

Tak, jak Szumowski znany był szczególnie w krakowskim środowisku, tak i Kraków skupiał uwagę na ks. S t a n i s ł a w i e M u s i a ł e SJ. Pochodził z rodziny małopolskiej, wszak urodził się koło Nowego Sącza. W wywiadzie przeprowadzonym przez Witolda Beresia i Krzysztofa Burnetki z ks. Musiałem dowiadujemy się, że: „Od najmłodszych lat ciągnęło mnie (ks. Musiała – SP) do stanu duchownego. Mama żartowała, że to dlatego, że urodziłem się w niedzielę, kiedy dzwony były akurat na sumę. Co więcej: tamta niedziela to był 1 maja i pewnie dlatego jestem w głębi duszy socjalistą, trochę naiwnie sądząc, że socjalizm zwycięży”<sup>36</sup>. Nie dziwi więc fakt, iż w perspektywie pełnionych funkcji kapłańskich, opowiadał się przeciw niesprawiedliwości, stąd za biednymi, dalej, przeciw nietolerancji, a za wolnością. Istotnym zagadnieniem, które go charakteryzowało, to sprawa antysemityzmu, wszak wiele takich objawów dostrzegał w Polsce. Będąc w latach 1986 – 1995 sekretarzem Komisji Episkopatu Polski ds. Dialogu z Judaizmem, przyczynił się do sfinalizowania wielu spraw w zakresie koegzystencji tych dwu religii.

Istotną rolę, aczkolwiek nie przez wszystkich akceptowaną, odegrał w Genewie w czasie negocjacji, podczas których „...strona katolicka zgodziła się na usunięcie klasztoru Karmelitanek z terenu dawnego KL Auschwitz”<sup>37</sup>. To on krytycznie odnosił się do krzyży na tzw. żwirowisku w Oświęcimiu, negatywnie do działalności ks. Henryka Jankowskiego, który przy okazjach świąt Bożego Narodzenia, czy Wielkanocy obrażał uczucia Żydów, czy wreszcie podejmując się oceny mordu w Jedwabnym, który był pobłażliwie w Polsce przyjmowany. „We wszystkich tych sporach jego stanowisko było wedle ewangelicznego „tak – tak, nie – nie”<sup>38</sup> - napisał Roman Graczyk.

Ks. Musiał niejako wychodził poza granice ojczyzny i pracując dla „Tygodnika Powszechnego” (w latach 1990 – 91 był zastępcą redaktora naczelnego) krytykował misję militarną NATO w Kosowie, naród niemiecki za chęć anulowania aktów prawnych o przymusowym wysiedleniu po wojnie, wreszcie gdy III RP udzieliła poparcia USA w Iraku. Pisał wówczas: „Nie myślę być wśród tych, którzy łączą się w solidarnej modlitwie z Polakami walczącymi u boku Amerykanów w Iraku. Chcę natomiast być z tymi, którzy w Iraku cierpią na skutek wojny”<sup>39</sup>. Pogrzeb zmarłego odbył się na cmentarzu Rakowickim,

<sup>36</sup> W. Beres, K. Burnetka, *Niepokorny duchem*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 57, s. 17.

<sup>37</sup> R. Graczyk, *Wspomnienie*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 256, s. 20.

<sup>38</sup> Tamże.

<sup>39</sup> W. Beres, *Którzy odeszli. Ks. Stanisław Musiała*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 256, s. 20.

zaś modlitwy przy grobie prowadził kard. Franciszek Macharski i rabin Aron Halberstama z Jeruzolimy. Jak wspomina Andrzej Stawiarski, zgodnie z wolą zmarłego, przejmująco zabrzmiała modlitwa kadisz nad trumną kapłana katolickiego<sup>40</sup>. „Dzięki, Staszku”<sup>41</sup>, mówił też nad trumną ks. Adam Boniecki.

W poszukiwaniu prawdy, pozostawał całe swe życie profesor filozofii Stefan Świeżawski (1907 – 2004). Historia filozofii stała się jego życiową pasją, zaś szczególnie okres XIII-wieczny, gdy analizował myśl św. Tomasza z Akwinu. Nie dziwi więc fakt, iż został zaproszony na Sobór Watykański II, będąc jednym z nielicznych świeckich uczestników jego obrad. Choć nie godził się z uprawianą filozofią przez ks. Józefa Tischnera, to stać go było na jego obronę, gdy krakowski filozof był krytykowany. Filozofię bowiem dostrzegał jako królowę nauk, która wnosi fundamenty do współczesnej ludzkiej myśli.

W swym życiu osobistym, optował za daleko idącą ascezą. Ta chrześcijańska postawa stała się bardzo twórcza i pozwalała realizować najgłębsze ludzkie zamierzenia. Będąc na kanonizacji Edyty Stein, powiedział: „...przypomniał mi się prof. Roman Ingarden, bliski kolega Edyty, przypomniało mi się archiwum Huserla, które zwiedzałem w Lowanium i uświadomiłem sobie, jaką potęgę duchową tworzą ci wszyscy, którzy ponad wszystko szukają prawdy”<sup>42</sup>. Tej prawdy dopatrywał się, wbrew wielu, w decyzji Jana Pawła II, który wybrał się z pielgrzymką do Ziemi Świętej. Wspominał często o postawie papieża, gdy przerwał odprawianie mszy św., wszak muezin śpiewał wersety Koranu. Jeszcze bardziej identyfikował się z Ojcem Świętym, gdy „...zgodnie z obyczajami żydów, wsadził karteczkę z modlitwą w szparę muru płaczu,...przy wyświetlaniu tej sceny dla dużej grupy rabinów, wszyscy, co do jednego, płakali”<sup>43</sup>. Postawa papieża jako najwyższej władzy w Kościele, stała się wyzwaniem dla rodaków i nie tylko, ale także dla tych, którzy myślą o jednoczeniu się Europy, następnie całego świata.

Gdy już jakby w cień odchodził pogrzeb Jacka Kuronia, pojawiły się nowe nekrologi, artykuły i wypowiedzi o śmierci Czesława Miłosza (14 sierpnia 2004 r.). Nie dziwi więc fakt, że patrząc na te dramaty ludzkiego życia, nieco później Kazimierz Kutz zatytułował swój artykuł: „Dwa pogrzeby”. Przywołując telegram papieża do kard. Franciszka Macharskiego, Ojciec Święty wspomina słowa noblisty Miłosza: „...bo w ciągu ostatnich lat pisałem wiersze z myślą o nieodbieganiu od katolickiej ortodoksji i nie wiem, jak w rezultacie to wychodziło. Proszę więc o słowa potwierdzające moje dążenia do wspólnego nam celu”<sup>44</sup>. Jak więc wyglądało wcześniej życie wielkiego poety?

<sup>40</sup> A. Stawiarski, *Dzięki, Staszku!*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 64, s. 3.

<sup>41</sup> Tamże.

<sup>42</sup> S. Świeżawski, *Alfabet duchowy*, „Tygodnik Powszechny” 2004, nr 22, s. 12.

<sup>43</sup> Tamże.

<sup>44</sup> K. Kutz, *Dwa pogrzeby*, „Gazeta Wyborcza” [Kraków] 2004, nr 207, s. 11.

Miłosz urodził się 30 czerwca 1911 r. w Szetejniach na Litwie. W roku 1921 został uczniem wileńskiego Gimnazjum im. Zygmunta Augusta. Po ukończeniu tego gimnazjum w latach 1929 – 1934 studiował na Uniwersytecie im. Stefana Batorego. W czasie studiów dał się poznać jako poeta, wszak opublikował dwa wiersze: „Kompozycja” i „Podróż”. W 1931 r. założył grupę literacką Żagary. Pierwsza jego książka, to „Poemat o czasie zastygłym” wydana w 1933 r. Rok później wyjechał do Paryża, dzięki stypendium Funduszu Kultury Narodowej. Wracając, rozpoczął pracę w Polskim Radiu w Wilnie. W 1937 r. wyjechał do Włoch, by zbliżyć się do tej kultury, która jak mówił, wiązała Europę. Po powrocie zamieszkał w Warszawie. W czasie wybuchu II wojny światowej wyruszył na front jako pracownik radia, brał też udział w podziemnym ruchu kulturalnym. Po upadku Powstania Warszawskiego przeniósł się do Krakowa.

Po wojnie w latach 1945 – 1951 pracował jako dyplomata Ministerstwa Spraw Zagranicznych, najpierw jako attache' kulturalny w Nowym Jorku, zaś od 1950 r. jako sekretarz ambasady w Paryżu. W 1951 r., po spektakularnej ucieczce z Polski, poprosił o azyl polityczny. Początkowo mieszkał w Maisons Laffitte pod Paryżem, gdzie działał Jerzy Giedroyc, wydając słynny miesięcznik „Kultura”. W 1960 r. wyjechał do USA, by być wykładowcą, następnie profesorem na Wydziale Literatur i Języków Słowiańskich Uniwersytetu Kalifornijskiego w Berkeley.

Gdy w Polsce coraz bardziej ruchy wolnościowe dochodziły do głosu, w 1980 r. przyznano Miłoszowi Literacką Nagrodę Nobla. Rok później przybył do Polski, gdzie wydano już część jego utworów, aczkolwiek ocenzonej negatywnie. W 1981 r. w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim otrzymał doktorat *honoris causa*. Z tej racji kard. Stefan Wyszyński wystosował słynny list do świadków promocji doktorskiej laureata nagrody Nobla Czesława Miłosza. Wtedy to kardynał napisał: „...Osobowość człowieka, który przebija się przez „rodzimą Europę” od dębów ponarskich aż po kalifornijski krasnobór dziewiczego lasu sekwoi i...dalej, w głąb bezdennych wód oceanów życia. A może dalej i głębiej...Może jest On jakimś „krzykiem o północy”, jakimś hejnałem ostatniej godziny – najważniejszym zadaniem jego męki jest ratowanie wolności Człowieka”<sup>45</sup>. Ten wyjątkowy stosunek do ojczyzny sprawił, że po 52 latach pojechał na Litwę, do swojej ojczyzny. Ostatni raz w Wilnie był 2 października 2000 r., by spotkać się z z noblistami: Wisławą Szymborską, Günterem Grassem i Tomaszem Venclovą. Wtedy to powiedział w swym wystąpieniu „Do przyjaciół Litwinów” charakterystyczne słowa: „Mam 89 lat, wyrosłem tutaj, w tym mieście, i przyznaję się, że Wilno jest dla mnie ciężarem”<sup>46</sup>. Owym ciężarem pozostawało Wilno, wszak szło nobliście o dobre stosunki pomiędzy aktualnie dwoma odrębnymi państwami.

<sup>45</sup> S. Wyszyński, *Prymas Tysiąclecia i „Nasz Dziennik”*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 192, s. 12.

<sup>46</sup> W. Szymborska, *Czesław Miłosz 1911 – 2004*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 191, s. 2.

W 1993 r. otrzymał obywatelstwo miasta Krakowa, gdzie zaczął już mieszkać i spędził ostatnie lata swego życia. Po śmierci pojawił się problem pochowania poety. Bowiem powstała idea, by pochować go w Krypcie Zasłużonych klasztoru Paulinów na Skalce. O to dopominali się Lech Wałęsa, Wisława Szymborska, Andrzej Wajda i zdecydowana większość rodaków. Przeciw temu było Towarzystwo Pamięci Narodowej im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, Młodzież Wszechpolska, czy Radio Maryja. Obok tych instytucji, były też indywidualne głosy sprzeciwu pochowania Miłosza na Skalce. Pogrzeb się odbył i przejście z Bazyliki Mariackiej na Skalkę nie miało wyraźnych form protestu. Wśród licznych nekrologów był też ten, który informował, że „Dnia 14 sierpnia 2004 roku, zaopatrzone sakramentami świętymi, zmarł w Krakowie... Zamiast kwiatów prosimy o wpłaty na konto: Towarzystwo Przyjaciół Chorych „Hospicjum św. Łazarza....”<sup>47</sup>.

Twórczość Miłosza, to wyjątkowa liczba pozycji i nader szeroki zakres spraw, którym pozostawał wierny. Warto więc chociaż niektóre z nich przywołać, jak: „Zniewolony umysł”, „Dolina Issy”, „Traktat poetycki”, „Traktat moralny”, „Widzenia nad Zatoką San Francisco”, „Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada”, „Ziemia Urlo”, „Rok myśliwego”, „Legenda nowoczesności”, „Piasek przydrożny”, „To” i in. Nawołując do jego utworów, nie sposób nie wspomnieć fragment wiersza, który znalazł się na Pomniku Poległych Stoczniovców zabitych w grudniu 1970 r. „Który skrzywdziłeś człowieka prostego / Śmiechem nad krzywdą jego wybuchając... / Nie bądź bezpieczny. Poeta pamięta. / Możesz go zabić – narodzi się nowy. / Spisane będą czyny i rozmowy”<sup>48</sup>. Na murze zaś przy pomniku, jest fragment Psalmu 29 w jego tłumaczeniu „Pan da siłę swemu ludowi, / Pan da swojemu ludowi błogosławieństwo pokoju”<sup>49</sup>. Dramaty społeczne, polityczne, ekonomiczne w Polsce powojennej, znajdowały w tych słowach pamięć i permanentne przypominanie.

Życie, a szczególnie myśli poety, nader wnikliwie i z pełną dozą filozofii, więcej teologii, nawet duchowości wydobywał w swej homilii abp Józef Życiński. „Bogactwo to rodziło się w doświadczeniu zarówno piękna, jak i bólu życia odnoszonego do krzyża Chrystusa, we wnikaniu w głębię treści biblijnych tekstów tłumaczonych na polski, w zadumaniu nad myślą Simone Weil, w korespondencji z Tomaszem Mertonem, w przyjaźni z ks. Józefem Sadzikim”. Doda arcybiskup wiersz Miłosza skierowany do wspomnianego kapłana: „Niechaj triumfuje / Świętych Obcowanie / Oczyszczający ogień, tu i wszędzie, / I co dzień wspólne z martwych powstanie / Ku niemu, który jest i był i będzie”<sup>50</sup>. Co do wielkości żegnanego poety, arcybiskup nie ma wątpliwości.

<sup>47</sup> *Rodzina*, Nekrolog, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 196, s. 3.

<sup>48</sup> Cz. Miłosz, *Który skrzywdziłeś*, „Światło dzienne”, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 191, s. 8.

<sup>49</sup> Tamże, s. 7.

<sup>50</sup> J. Życiński, *Lód i płomień. Homilia na Mszy pogrzebowej*, „Tygodnik Powszechny” 2004, nr 36, s. 5.

Więcej, w zmarłym rodaku dostrzegając człowieka sięgającego eschatologii, ta zaś jest prawdą na wskroś religijną, ją rozważając, dotyka on jako *homo peregrinus* niejako dzisiejszego, wczorajszego i jutrzejszego *sacrum*. Człowiek bowiem, to też *homo viator*, który przemierza drogę do Stwórcy.

Sarkofag na Skalce ma formę prostopadłościanu i bryła ta spoczywa na czterech kostkach granitowych. Na płycie czołowej wykuty prosty, znacznej wielkości czarny krzyż, zaś na bocznej ścianie napisy: Czesław Miłosz, 1911 – 2004. Towarzyszą im słowa: *Bene Quiescas* (Spoczywaj w spokoju) oraz „A dbałość o naukę jest Miłość”. Jest to cytata z Księgi Mądrości, którą także tłumaczył Miłosz. Wieczorem, w dniu pogrzebu odbyła się w sąsiednim kościele św. Katarzyny wieczornica, w której wzięli udział najwięksi współcześni polscy poeci, a była ona poświęcona zmarłemu rodakowi.

### 3. Piękno

Piękno, które łączy tu zmarłych, jest rozumiane w bardzo szerokim zakresie. Warto więc rozpocząć te refleksje od C z e s ł a w a N i e m e n a. Właściwe jego nazwisko to Wydrzycki urodzony w 16 lutego 1939 r. w białoruskiej wsi Wasiliszki Stare. W 1958 r. w ramach repatriacji razem z rodziną przeprowadził się do Gdańska. Zmienił też swe nazwisko, by wspominać ziemię, która jak powiadał go „wykołysała”, wszak urodził się niedaleko rzeki Niemen. Pierwszy raz pojawił się na scenie w Trójmieście w studenckim klubie Żak. Później już w grupie Akwarele, potem Enigmatic i Aerolit. Szukał bowiem muzyki, która łączyłaby rozrywkę z muzyką poważną. Tę ostatnią nagrywał śpiewając teksty poetów: Norwida, Asnyka, Tetmajera, tych rdzennie polskich. „Do rangi symbolu urósł jego występ na V Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu w 1967 r., na którym wykonał „Dziwny jest ten świat”. Jego ekspresyjna, nieomal wykrzyczana interpretacja, dla wielu słuchaczy była wstrząsem, podobnie jak wiele jego innych projektów<sup>51</sup>. Najstynniejsze jego utwory, to: „Czy mnie jeszcze pamiętasz” „Sen o Warszawie”, „Bema pamięci żałobny rap-sod”, „Nim przyjdzie wiosna” i wiele innych, interesujących tak z punktu widzenia artystycznego, jak i treściowego.

Jeśli wspomnianych polskich poetów, często przywoływał Niemen w swych utworach muzycznych, to dołączał do nich wielkiego rodaka, mianowicie Zbigniewa Herberta. Bowiem autor tomiku „Pan Cogito”, znalazł się w występach Niemena w Krakowie. Powie wówczas do swego rozmówcy: „W poezji Herberta wciąż odnajduję nowe piękne treści i piękną ... muzykę. W oparciu o ten tomik chciałbym zrobić wielkie misterium audiowizualne – mówi Niemen. I podkreśla to, co pozostanie w jego piosenkach i wypowiedziach do końca: – Zawsze interesował mnie człowiek, jego wartości, uczciwość wobec ludzi, wrażliwość na sprawy świata. Marzeniem moim jest nie bogactwo postępu,

---

<sup>51</sup> R. Sankowski, Czesław Niemen, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 19, s. 4.



ale wszechoświecenie umysłów ludzkich, rozbudzenie ich wrażliwości”<sup>52</sup>. Ten bogaty świat wartości, którym starał się służyć, znalazł też swe miejsce w nagranej płycie pod nader charakterystycznym tytułem, mianowicie „Katharsis”. Uważał, iż świat współczesny winien dokonywać owego procesu oczyszczenia i przemiany, wszak jak napisał w 1989 r. na swej płycie „Terra deflorata”, ta ziemia winna się dźwigać i dalej kwitnąć swym pięknem tak bardzo gubionym. To właśnie będzie owe „katharsis”, owe wielkie oczyszczenie.

„Niemen czystego serca”, to tytuł artykułu Piotra Semki na temat zmarłego artysty. Wspomina autor o pięknym tekście przygotowanym przez Niemena z racji tragicznej śmierci ks. Jerzego Popiełuszki. Dla piosenkarza był to szok, wszak jak powiadał, ginęły w narodzie wartości, którym warszawski kapłan służył. Co więcej, „Po wybuchu stanu wojennego komuniści wykorzystali jego wypowiedź sprzed 13 grudnia, manipulując nią tak, by wyglądała na poparcie dla ekipy Wrony”<sup>53</sup>. Jego zaś celem była owa nuta protestu w stosunku do rzeczywistości stanu wojennego, wszak wielu słuchaczy otwierał na piękną polską poezję, zachęcał do poszukiwań świata wartości, które tworzą nowego człowieka. Jemu się to udawało. „... nie doczekał się bezpośrednich naśladowców – napisał Tomasz Jopkiewicz – Nie wygrywa się z mitem... A to najlepiej świadczy o klasie twórczości Niemena”<sup>54</sup> - konkluduje autor swe refleksje.

Andrzej Chłopecki, krytyk muzyczny, wspomina, iż śmierć Niemena jest jakąś granicą dla pokolenia lat 50., które śledziło bardzo pilnie jego aktywność pieśniarską. Uzasadnia „...jestem mu wdzięczny za wzruszenia lat młodości, za „Bema pamięci żałobny rapsod”, za dezynwolturę piosenki „Dziwny jest ten świat”, za to, że rozświetlał szary czas PRL-u gestem, choćby limitowanej, to przecież wolności”<sup>55</sup>. Stąd jeden z nekrologów, jest nader osobistym wyznaniem, być może nie tylko jedynej słuchaczki Alicji Kozłowskiej, niemniej ona napisze: „Odszedł ten, który poruszał struny mej duszy”<sup>56</sup>. Jeśli tak działał na odbiorcę jego śpiewu, to nie dziwi także jedna z najczęściej powtarzanych sekwencji filmowych jego pogrzebu, której zdjęcie znalazło się w wielu publikacjach. Oto przedstawia ludzi w różnym przedziale czasowym, którzy trzymają pojedyncze róże, zaś na pierwszym planie, domyślne, w wieku zmarłego, człowiek trzymający przed sobą jego płytę „Niemen, Dziwny jest ten świat” i poniżej charakterystyczna twarz zmarłego, z tamtego okresu. Obok zaś tego zdjęcia był tekst: „Trzy tysiące osób z całej Polski żegnało wczoraj na warszawskich Powązkach Czesława Niemena. Były setki kwiatów i wieńców. „Czemu cieniu odjeżdżasz” – taki transparent niosła grupa szczecinian. Po mszy

<sup>52</sup> W. Krupiński, „Dziennik Polski” 2004, nr 19, s. 30.

<sup>53</sup> P. Semka, *Niemen czystego serca*, „Życie. Forum Życia” 2004, nr 9, s. 20.

<sup>54</sup> T. Jopkiewicz, *Po prostu artysta*, „Życie. Forum Życia” 2004, nr 9, s. 22.

<sup>55</sup> A. Chłopecki, *Men Niemen*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 20, s. 12.

<sup>56</sup> *Nekrolog*, *Gazeta Wyborcza* [Częstochowa] 2004, nr 16, s. 9.

w kościele św. Karola Boromeusza, urnę z prochami artysty przeniesiono do katakumb<sup>57</sup>. Tego też dnia o godz. 13.00 rozgłośnię nadały swoisty hymn artysty tj. „Dziwny jest ten świat”.

Ks. Marcin Luter wspomina twórczość artysty, i powiada, że „Prawdziwym źródłem etycznych doświadczeń był dla niego człowiek i jego tajemnica. Zło i dobro walczące z sobą<sup>58</sup>. Stąd część swych rzeczy oddał na aukcję, by dochód został przeznaczony dla Polskiej Akcji Humanitarnej dla szkół na Litwie. Tak więc nie tylko augustiańskie piękno, prawda ale i dobro stawały się inspiracją jego twórczości. Stąd Tomasz Czyż *ex post* charakteryzując jego życie, powie o nim, iż był i pozostawać będzie wśród słuchaczy człowiekiem wewnętrznej prawdy i dobra. „Mówiąc piękną i prostą nutą o miłości, tęsknocie, pragnieniu, szczęściu, niespełnieniu.... – doda, że głos artysty – ...Czysty jak źródłana woda<sup>59</sup>. Nie dziwi więc fakt, iż tylu ludzi uczestniczyło w kościele i na cmentarzu w pogrzebie Niemena.

W świat piękna wprowadzał też zmarły 4 marca 2004 r. J e r e m i P r z y b o r a. Urodził się 12 grudnia 1915 r. Dorastał w majątku swego ojca pod Bydgoszczą. Elitarne gimnazjum Reytana skończył w Warszawie. Pasją jego młodości był fortepian, który służył całej rodzinie, zaś biblioteka ojca, stawała się dla niego artystycznym natchnieniem. Imię otrzymał po Jeremim Wiśniowieckim, ukochanym bohaterze ojca, który zaczytywał się w Trylogii. W 1937 r. wygrał konkurs na spikera w radio. Od tego czasu, pomimo obowiązującego systemu PRL-u, starał się wprowadzać z Jerzym Wasowskim i Ireną Kwiatkowską poprzez „Kabaret Starszych Panów” w świat Polaków z okresu przedwojennego, wszak pozostawali wierni wcześniej wyznawanym wartościom tego czasu. Roman Pawłowski powie, iż „Była to nie tylko liryczno-surrealistyczna zabawa w przedwojenne maniery, lecz także próba ocalenia świata, który starła w proch wojna, a potem komunizm<sup>60</sup>.

Twórczość artystyczna Przybory, jak zauważa Grzegorz Turnau, posiada także mocny polityczny charakter. Wskazuje na to nigdy nie wykonany a przygotowany w 1981 r. tekst autorski. Idzie o utwór „Śmierć ptaka”. Finalna zwrotka przygotowanego tekstu brzmi: *„Śmierć ptaka to jest /kropla krwi/ bardzo podobna do twej /kropli krwi / bardzo podobna do twej /otchłań taka/ ten sam próg / bramy trwóg / więc nie lekceważ /śmierci ptaka./ Nie lekceważ<sup>61</sup>. Jeśli nawet w czasie swego życia nie zdradzał przywiązania do *sacrum*, to znak krzyża zdobił jego nekrologi. Służył bowiem temu co piękne, co proponował swym rodakom, w tym nader trudnym okresie PRL-u.*

<sup>57</sup> LUK, *Pogrzeb Czesława Niemena*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 26, s. 1.

<sup>58</sup> A. Luter, *Bez kompromisu*, „Tygodnik Powszechny” 2004, nr 4, s. 4.

<sup>59</sup> T. Czyż, *Czy mnie jeszcze pamiętasz*, tamże.

<sup>60</sup> R. Pawłowski, *Odejście Pana B.*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 55, s. 14.

<sup>61</sup> G. Turnau, *Wizyta*, „Tygodnik Powszechny” 2004, nr 11, s. 21.

Nader interesującą sylwetką w czasie przemian politycznych w Polsce, był także dobrze znany J a c e k K a c z m a r s k i. Urodził się w Warszawie w 1957 r., gdzie uczęszczał do liceum im. Narcyzy Żmichowskiej. Studia polonistyczne rozpoczął na Uniwersytecie Warszawskim. W 1979 r., razem z kolegami Przemysławem Gintrowskim i Zbigniewem Łapińskim stworzyli słynny program muzyczno-poetycki pt. „Mury”. To dzięki jednej z tych piosenek, która nawiązywała do polskich zmagania „Solidarności”, uznawano go jako wieszczka i piewę tej opozycyjnej organizacji. *Ex post*, traktowano go jako proroka, który śpiewał o murach, które runą, bo i runęły, czytamy we wspomnieniach o tych, „Którzy Odeszli”<sup>62</sup>.

Był szczególnie bliski tym, którzy wspominali polskie dramaty w okresie PRL-u. Dla tych wszystkich, także bardzo dla młodzieży znającej te czasy z opowiadań rodziców, nauczycieli, publikacji, był „duszą” tego okresu. Stan wojenny zastał go we Francji, dlatego zdecydował się na emigrację polityczną. Nie tylko Francja ale i Szwecja, Niemcy, Australia stają się jego kolejnymi krajami, gdzie przybliżyła polską, dramatyczną rzeczywistość. „Dawne utwory, które zdążyły już zapaść w pamięć, ożywiały się za każdym razem, kiedy powracały wspomnienia emocjonalnych i etycznych napięć wczesnych lat 80”<sup>63</sup> – czytamy w „Tygodniku Powszechnym”. Nie dziwi więc fakt, iż w rocznicę wprowadzenia stanu wojennego, ale już po jego śmierci, piosenki zmarłego na Dworze Artusa w Toruniu, zostały wykonane przez twórców polskiej kultury, bo powie Grzegorz Giedrys „...piosenki Kaczmarskiego rozbrzmiewały w mieszkaniach, kościołach i więziennych celach”<sup>64</sup>. Jego 47 lat życia, to czas nader ważny dla prawdy, dobra i piękna, które tworzył.

Piękno, zwłaszcza starożytne, i to tak Greków jak i Rzymian, stawało się życiową pasją Z y g m u n t a K u b i a k a, który urodził się 30 kwietnia 1929 r., a zmarł 19 marca 2004 r. Urodził się w Warszawie, gdzie też po wojnie studiował filologię klasyczną. Ojciec wywieziony do Niemiec na roboty, zmarł wkrótce po wojnie. Starszy brat Tadeusz był poetą, zaś młodszy Janusz, był historykiem sztuki. Zaczął Zygmunt Kubiak pisać doktorat z pasjonującej go starożytności, jednak z punktu widzenia politycznego, na to się ówczesne władze nie zgodziły. Związał się z PAX-em, jednak gdy organizacja ta zbyt kolaborowała z władzami PRL-u, odchodzi, co mu doradzał kard. Stefan Wyszyński. Wiąże się z „Tygodnikiem Powszechnym”, który jednak w 1953 r. zostaje zamknięty i traci ostatnie źródło utrzymania. Wtedy to ks. Eugeniusz Dąbrowski, bibliista, zamawia u niego przekład dzieła Józefa Flawiusza pt. „Dawne dzieje Izraela”. Na początku lat 60. zaczęły ukazywać się jego pierwsze pozycje. Oto „Półmrok ludzkiego świata”, czy „Wyznania” św. Augustyna, „Eneida”

<sup>62</sup> SAN, *Jacek Kaczmarski*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 256, s. 9.

<sup>63</sup> (af), *Na skróty*, „Tygodnik Powszechny” 2004, nr 19, s. 22.

<sup>64</sup> G. Giedrys, *Kaczmarski na orkiestrę*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 291, s. 2.

Wergiliusza, których był tłumaczem. Przekładał też wiersze Konstantinosa Kawafisa, poety z Aleksandrii. W latach 90. wydał „Mitologię Greków i Rzymian”, następnie kolejne części trylogii poświęcone starożytnej literaturze i historii. Przy końcu życia pracował nad przekładem Nowego Testamentu, jednak dokonał tylko przekładu Ewangelii wg św. Łukasza<sup>65</sup>.

Ks. Adam Boniecki wspominając kontakt ze zmarłym Kubiakiem, powie: „Byłem zdumiony i zachwycony, spotkałem człowieka, który szuka prawdy. Nie wiedziałem też, by ktoś tak jak on odczytywał Biblię”<sup>66</sup>. Nie dziwi więc fakt, iż krakowskie pismo wspomina cztery rozmowy z nim, gdy ukazywał całe swe życie, jego pasje, gdy dawał treść tłumaczonego dzieła, ale także zabiegał o jego formę. Ta bowiem, która wychodziła z jego warsztatu, nigdy nie była ostateczną, ale prawie ostateczną, wszak życie, inne teksty uczyły go pokory dla publikowanego dzieła. W czasie ostatniej rozmowy zapytał go Tomasz Fiałkowski o miejsce jakie chciałby jeszcze odwiedzić? Odpowiedź była charakterystyczna: „Gdybym został uznany za godnego, chciałbym odwiedzić Jerozolimę i Jezioro Tyberiadzkie w czasach, kiedy nauczał tam Pan Jezus”<sup>67</sup>. Ten akcent biblijny, był nader bliski jednemu z największych współczesnych wielbicieli starożytności. Niewątpliwie staje pytanie: Czy tym samym współczesny Polak znajdzie w twórczości Kubiaka przesłanki do penetrowania historii katolicyzmu? Rozchodzące się nakłady jego dzieł, mogą pomagać w procesie pogłębiania chrześcijaństwa.

*Ante mortem ne laudes hominem quemquam*, ostrzega i uczy nas *Liber Siracidis* (11, 10). Przeprowadzona refleksja, nie miała na celu nic z tych zamierzeń. Stała się jedynie próbą ukazania tych, którzy bardziej widoczni, znani, dynamiczni, starali się wykorzystywać swe osobowe dane dla budowania siebie, nadbudowywania środowiska, w którym przyszło im żyć, często zerkania w tajemnice *Anni futuri*, którego nie było dane im doczekać. Bowiem łacińskie przysłowie powiada: *Animus meminit praeteritorum, praesentia cernit, futura provide* (*Umysł pamięta rzeczy przeszłe, widzi teraźniejsze, przewiduje przyszłe*)<sup>68</sup>. Warto więc pamiętać o tych, którzy A.D. 2004 wśród nas byli.

<sup>65</sup> PG, *Latyn z nad Wisły*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 68, s. 10.

<sup>66</sup> A. Boniecki, *Pożegnanie Zygmunta Kubiaka (30 IV 1929 – 19 III 2004)*, „Tygodnik Powszechny” 2004, nr 13, s. 8.

<sup>67</sup> T. Fiałkowski, *Podróż w czasie*, tamże.

<sup>68</sup> Cz. Michalunio SJ, *Dicta. Zbiór łacińskich sentencji, przysłów, zwrotów, powiedzeń*, Kraków 2004, s. 39.